

i Agnieszka Sroczyńska. W *Przedstawieniu* wypowiada się sam inicjator powstania książki – Leszek Lisiecki „tłumaczy się” skąd pomysł, co odnajdziemy w tomie i skąd zbierał materiał do tak solidnego zbioru.

Tyle tytułem chyba potrzebnego wstępu, a teraz już o tym, co udało się „ocalić od zapomnienia” jak pisał Gałczyński – bo książka w wersji papierowej to coś, co nie przepada tak łatwo.

Świat współczesnej poezji, z którym może mieć do czynienia przeciętny czytelnik, to dziś mocno abstrakcyjne wiersze, promowane przez znane media. Z ulgą sięga się po utwory dużo bliższe człowiekowi, które nawiązują do jego otoczenia, a jednocześnie zawierają w sobie to, co stanowi istotę poezji – piękno, prawdę, dobro. Do takich małych pereł literackich trzeba zaliczyć zarówno liryki, felietony, jak i prozę poetycką zawartą w pośmiertnie wydanym tomie Gabrieli Lilianny Cabaj „Jeszcze nieba nie zamykaj”. Charakteryzuje je silne zakorzenienie w rzeczywistości. Autorka nie doszukuje się obrazów pod podszewką tego, co widzi – żyje tu i teraz, przeżywa tu i teraz, pamięta tu i teraz. Czaruje prostotą, choć erudycja nie jest jej obca; nawiązuje do postaci ze świata historii i kultury, co staje się punktem wyjścia do zadumy nad przeszłością i wytworami ludzkiego geniuszu. Nie musi uciekać się do udużwnień, jej poetykę charakteryzuje konkretność metafory: *Ta woda ma kamień / u nogi – // twarda nasza woda ze studni („Osuwanie”)*.

Wyraziście odkrywa piękno w obrazie, jaki zostaje jej przedstawiony i w taki sposób podaje je do skosztowania odbiorcy. Nie jest to jednak pustostawie, albowiem zwraca uwagę stawianiem znaczenia nad opisowością – opis służy zwróceniu uwagi na związane z nim przemyślenie czy uczucie. Nie potrzeba barokowego przeladowania słowem, by wyrazić myśl explicite: *jeszcze nie odchodź / zostań na chwilę / zanim nas wiatr / nim umrze światło („Dmuchawce”)*. Do przedstawienia tego, co chce powiedzieć, nie trzeba wymyślnych słów: „Mówisz pylony, a widzisz filary” (*„Krzywe latarnie na moście”*). Autorce wystarcza bogaty zasób wysmakowanej polszczyzny, by zatrzymać i zachwycić czytelnika. Gabriela Cabaj łapie świat w dłonie i podaje dalej – jest to chyba najczęściej przewijający się motyw jej wierszy. Przyjęto, że historia człowieka zaczęła się w momencie, kiedy pierwszy hominid zaczął używać dłoni. Dłoń można otworzyć w geście powitania, w gniewie można zacisnąć ją w pięść, można jej użyć do tworzenia lub niszczenia. W twórczości Gabrieli służy do wyrażenia bliskości, skierowania się ku drugiej osobie, nawet przekazania głębokiej intymności: *Swoją mamę przytulam, całuję. Patrzę, / głaszczę jej pomarszczone piegowate ręce („Wizyta”)*, ale i do opisu codziennych prac kreujących najbliższe otoczenie. Jej świat - to świat przyrody, która zachwyca smakiem, dotyknością, zaludniony przez ludzi, którzy mają prawo tu być, którzy są częścią harmonijnej całości - nadają jej sens. Każda istota ma tu swoje miejsce, nawet niepozorny gryzoń jest wpisany w koło życia toczące się w wierszach

Gabrieli: *Leśna mysz umiera cicho i mało / znacznie, bez żalu za straconym czasem, / na kępcze mchu, / który wnet ją przerośnie („Rozkład”)*. To świat wartości rodzinnych, interakcji międzyludzkich, bliskości. Nic, co ludzkie nie jest jej obce – w wierszach oswaja miłość, samotność i przemijanie tak, że te ostatnie tracą swą gorycz, stają się częścią istnienia. Gdzieś poza nimi pozostaje nadzieja. Powie: *ciągnęliśmy wóz jak para zgranych koni / uśmiechamy się nadal / całujemy w usta / oswajamy śmierć która jeszcze nie boli („Rocznicy świętowanie”)*. Umieranie to zjawisko, którego nie da się wykluczyć, ale poza nim istnieje coś więcej, co zostało zasygnalizowane np. w wierszu „*A tam odwrotnie*”: *...wszystko stanęło / na głowie // Nawet Bóg siedzący na swoim wszechwładnym tronie / znieruchomił do góry nogami*.

W każdym aspekcie twórczości Gabrieli Cabaj da się wyłapać poetyckie spojrzenie, ostrość osądu rzeczywistości, trafność przemyśleń i obserwacji. Niestety, jak już wspomniałam, tom został wydany pośmiertnie; kolejna księga istnienia została zamknięta. Kim była Gabriela Cabaj, możemy poznać kartkując „Dzienniki” zamieszczone na końcu publikacji. Jest w nich afirmacja życia podana soczystym, dopracowanym językiem, obraz kobiecej codzienności, zapis przemyśleń nietuzinkowej osoby, której nie było dane zaistnieć w szerszej świadomości, choć zaślugała na to z racji talentu. Pozwolę sobie zamknąć swoje rozważania krótkim cytatem z „Dzienników”, myślę, że trafnym: *Pamięć jest domeną żywych dla żywych. Umarli są w zasadzie ponad zdobienia*.

Joanna Słodyczka



## Zaprzęg z cieniem

### Część II

Konie obsypane pyłem białą-szarej glinki przylegającej do wilgotnej od potu sierści u jednego gniadej, a drugiego koloru kasztana, wciągnęły wóz na rozległą płaszczyznę nazwaną przez dziewczynki i ich ojca podwórkiem. Krótkie „prrr” powożącego obwieściło umęczonym zwierzętom kres maratonu. Drżały każdym mięśniem, trzymały łby w pozycji wyznaczonej uprzężą, nie mając sił na zmianę, chociażby ich opuszczenie.

Z wysoko załadowanego wozu odezwał się głos Babci Agnieszki, jak zawsze zycliwy, mimo niewątpliwego zmęczenia. „To chyba jest na końcu świata, jakoś od ludzi daleko, tylko do Pana Boga blisko z tego czubka góry”. Po wydostaniu się z pakunków, między wysokimi drabiniastymi bokami fury,

stając na dyszlu między końmi, zeszła na ziemię, przy niewielkiej pomocy zięcia. Oboje byli zmęczeni daleką podróżą, on wysoki, szczupły, ona również wysoka, dobrze zbudowana, niemłoda już, ale i nie stara. Mała Ligia po raz pierwszy zastanowiła się, jaka jest ta Babcia. W Lubartowie (faktycznie pod Lubartowem), jak określała miejsce, z którego ją wyrwano, obecność Babci nie upamiętniła się Ligii. Jej córka – ciocia Czesia – bywała częściej i dłużej w ich domu, zapewne obie na zmianę pomagały Mamusi przy kolejno rodzących się dzieciach. Przedostatnie narodziny dziecka – Tereni – Ligia już pamiętała. Właśnie. Jakoś mniej pamiętała to ostatnie. Babcia rozglądała się wokół. Na zielonej płaszczyźnie wzgórze nie było budynku mieszkalnego. Stało coś w rodzaju obszernej szopy i duży namiot.

„Gdzie mieszkają dziewczynki i gdzie będzie mieszkać Antośka z dzieckiem?” - zapytała z niepokojem. Antoni wskazał na namiot, a następnie na stertę desek. Zgroza na twarzy Babci ukazała się tylko na chwilę, właściwie przemknęła po niej i ustąpiła miejsca spokojnej rezygnacji. Widziała, że dziewczynka przygląda się jej z niepokojem, uświadamiąjąc sobie, że nie wszystko jest w porządku. Nie przyszła Ligii, tatusiowej córeczce, do głowy jakkolwiek krytyka Tatusia, nawet na moment. Odczuwała, że Tatuś ją lubi, że jest mu ciężko, bo, jak mówił, nie ma w domu do pomocy chłopca. Nie ogarniała wszystkiego, nie brała pod uwagę, że nieżyjący brat Rysio, jakkolwiek starszy od niej o kilka lat, byłby również jeszcze dzieckiem. Nie przychodziło jej do głowy, że to Tatuś podjął się zadań ponad miarę, że nie zdaje sobie sprawy, na co naraził dzieci i żonę z niemowlęciem. Ligia nie mogła tego rozumieć, czuła się natomiast jakoś odpowiedzialna za istniejącą sytuację. Ona, kilkuletnia dziewczynka chciała zastąpić ojcu syna, który musiałby być tytanem, żeby podołać temu, co ona na siebie przyjmowała. Nie była niczemu winna, ale czuła się tak, gdy Tatuś narzekał, dając wyraz niezadowolenia wobec żony i córek. Babcia ogarnęła w jednej chwili całą sytuację, ze swoją dobrocią, prostolinijnością i głęboką mądrością, w której z czasem Ligia zobaczyła również wielką rezygnację. Tej ostatniej nie przejęła od Babci. Inne cechy tak. Pomogło jej to pokonać wiele trudności, wiele osiągnąć i zachować optymizm.

Teraz patrzy na Babcię uzyskując wiedzę, której nie jest w stanie spożytkować. A Babcia stojąc na wzgórzu, z rozległym widokiem na rozpostarte w dole łąki, porośłe gdzieś niedaleko małymi olszynami, przecięte wąską rzeczką z kilkoma chatami w pobliżu i małą wioską w dali oraz puste pola po przeciwnej stronie, mówi znamienne słowa: „Wywieź dziewczynki i żonę na takie pustkowienie, na głód, ciężką pracę i samotność, gdy się było wśród ludzi, kilka minut od szkoły. Gdzie było co włożyć do garnka, to bardzo jej postanowienie, to...”. Tatuś przerwał jej i dalszych słów Ligia nie usłyszała. Babcia nie wróciła już do swojej wypowiedzi, a później,

(Dokończenie na stronie 20)